

Dwie wersje dwóch cudów

12 maja 2009

Wiedza i tajemnica dotyczą serca w miejscu objawienia się dwóch z siedmiu nowych cudów świata. Ale nie dlatego warto gnać na jego drugi koniec.

Nowych siedem cudów świata nie wzięło się znikąd. Wzięło się z głosowania. Nad jego przebiegiem czuwała szwajcarska firma New Open World Corporation. W trwających półtora roku wyborach (za pomocą telefonów i internetu) wzięło udział 90 milionów mieszkańców Ziemi. Frekwencja – około 1,5 proc. W ten sposób demokracja wtargnęła w obszar niemożliwy do ocenienia w żaden sposób. Śmiesznie wtargnęła. Coś jest przecież cudem nie dlatego, że dostało najwięcej sms-ów. Poza tym taka forma wyeliminowała z globalnej świadomości inne miejsca, o których wzdycha się, że cudami są. Ale cóż, wynik siedem do zera poszedł w świat.

Wyniki ogłoszono 7 lipca 2007 roku na Stadionie Światła w Lizbonie. Trzy z siedmiu cudów objawiły się w Ameryce Łacińskiej. Pierwszy to Pomnik Chrystusa Zbawiciela w Brazylii, wyróżniony za witalność i otwartość. Drugim cudem jest miasto Chichen Itza w Meksyku, które znalazło się w szczęśliwej siódemce z pracowitością i wiedzą jako atrybutami. A trzeci cud to miasto Machu Picchu w Peru, które wygrało w kategorii „społeczność i poświęcenie”.

Ze względu na neutralność światopoglądową pierwszy cud odpada z tej historii. Mamy więc dwa latynoskie cuda i dwie wersje opowieści o nich.

1

Jeśli ktoś zastanawiał się, dlaczego smażona rybka nad Bałtykiem kosztuje kilka razy więcej, niż w polskich górach, od razu będzie wiedział o co chodzi. O rozbójnictwo. Peruwiańska i meksykańska odmiana Janosika jest trochę inna.

Co prawda nadal łupi się bogatych, ale nie oddaje się biednym, bo oba latynoskie cuda to coraz prężniejsze i coraz bardziej zasobne twory gospodarcze.

Wszystko zaczyna się ponad sto kilometrów od cudów.

W przypadku Meksyku jest to Cancun – miasto, które powstało z niczego niespełna 40 lat temu. Powstało po to, by zwabić turystów. Cel ten został osiągnięty przez uważanych za roztargnionych Meksykan z niesłychaną precyzją. Każdego roku do półmilionowego Cancun trafia ponad dwa miliony turystów. Czeka na nich niezliczona ilość tour operatorów, którzy nie tylko dowożą do Chichen Itza i odwożą do Cancun, ale dbają, by podczas wycieczki klient wydał jak najwięcej pieniędzy.

Oczywiście do meksykańskiego cudu można dostać się na własną rękę lokalnym autobusem i samemu kupić bilet wstępu, ale to tylko kosmetycznie obniża koszty. Bo dochodzą opłaty za: taksówkę (autobus nie dojeżdża wprost do celu), posiadanie aparatu fotograficznego (robienie zdjęć jest płatne), przyznanie się do kamery wideo (bezpłatnie to można sobie nakręcić własny dom), przechowanie dużego bagażu (obowiązkowe) oraz posiłek i napoje na miejscu (najdroższe sandwicze i frytki są właśnie tam).

W bliźniaczy sposób sztukę tę opanowali Peruwiańczycy. Co prawda w Machu Picchu nie płaci się za wnoszenie kamer i aparatów, ale straty te odbija się w inny sposób. Do cudu dojeżdża tylko wąskotorówka. Za podróż z oddalonego o sto kilometrów Cusco, historycznej stolicy Inków, płaci się więcej, niż za przejechanie z jednego końca Polski na drugi ekspresowym pociągiem.

Gdyby wszystko podsumować, to wychodzi, że na zobaczenie dwóch latynoskich cudów trzeba mieć tysiąc złotych. Oczywiście nie licząc tego, co wyda się na samo dojechanie do Peru i Meksyku.

Oglądanie cudów jest więc bardzo kosztownym zajęciem. Cały problem polega jednak na tym, że... warto. Warto tyle wydać i o

tym będzie ta druga wersja.

2

Miasta-cuda łączy niewiele. Powstały w czasach świetności Majów i Inków – największych prekolumbijskich cywilizacji, które przestały istnieć mniej więcej w tym samym czasie. Oba są zbudowane z kamienia i są niezamieszkałe. Tyle podobieństw. Różnic jest dużo więcej.

O Chichen Itza właściwie wszystko wiadomo. Kultura Majów została dość dobrze zbadana i opisana. Jeśli ktoś się tam kiedyś wybierze, powinien wcześniej sporo poczytać. Na przykład o odbiciu roku słonecznego w 365 stopniach Piramidy Kukulkana, by zrozumieć jak ogromną wiedzę astrologiczną posiadali Majowie. Można też przeczytać o boisku, na którym rozgrywano mordercze mecze. Zwycięzcy szli na śmierć, a ich fanom przysługiwało prawo ograbienia przegranych. Dopiero z tą wiedzą wejście na szczyt Piramidy Kukulkana będzie miało sens, a niewiarygodna akustyka indiańskiego stadionu przywoła odgłosy z przeszłości.

W przypadku położonego w Andach Machu Picchu taktyka ta nie sprawdzi się, bo o tym mieście praktycznie nic nie wiadomo. Nie jest jasne, dlaczego je zbudowano, kto w nim mieszkał, co robił i z jakiego powodu nagle opuścił. Można nawet odnieść wrażenie, że mieszkańcy pewnego dnia po prostu pospadali w otaczającą ich przepaść. Bo spaść z Machu Picchu bardzo łatwo jest do dziś, o czym może zaświadczyć kilkusekundowe wideo: Machu Pichu – a new view.

Wiedza i tajemnica – te dwa przeciwieństwa dotykają serca i umysłu, gdy objawia się cud Chichen Itza i Machu Picchu. Ale nie dlatego warto gnać na drugą półkulę. Powód jest inny.

Warto to zrobić, by dotknąć kamienia, z którego zbudowano tamtą część świata. Potem zamknąć oczy i poczuć znaczenie tego, co się wydarzyło, co się dzieje i co się stanie. A gdy nie otworzy się oczu zbyt wcześnie, poczuć także znaczenie

własnego życia. Wiedzy i tajemnicy, które je tworzą.

To dużo cenniejsze niż tysiąc złotych.

Pozostałymi cudami świata są: Chiński Mur, Koloseum we Włoszech, Petra w Jordanii i Tadź Mahal w Indiach.

Autor tekstu i zdjęć: Piotr Maciej Małachowski

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska

ZDJĘCIA

Fotografie w kolejności: Piramida Kukulkan, „Banery reklamowe” wokół boiska Majów, Tajemnicze miasto Inków, Uliczka prawie w chmurach.